Nr. 58. We Lwowie Piątek dnia 12. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

B[illegible] Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ograniczenie wolności dzielenia gruntów włościańskich.

Wiedeń 9. marca.

(T. p.) Kiedy w r. 1867 wraz z konstytucją grudniową dochodziła do pełni swojej tak zwana era liberalna w austrjackiem ustawodawstwie, odezwały się w kilku krajach monarchji głosy żądające zniesienia przepisów t. zw „politycznych", ograniczających wolność dzielenia gruntów włościańskich i w związku z tem wprowadzających odrębne prawo spadkowe dla włościan. W skutek tego ówczesny minister sprawiedliwości, dr. Herbst wniósł projekt do ustawy państwowej, znoszącej prawo spadkowe włościańskie i stanowiącej, że zmiana ma wejść w życie w każdym kraju wtedy, kiedy Sejm uchyli owe „polityczne" przepisy ograniczające wolność dzielenia gruntów.

Jakoż z wyjątkiem Tyrolu wszystkie kraje, w których takie przepisy istniały (a nie istniały tylko w Krainie, Wybrzeżu i Dalmacji) poznosiły drogą ustaw krajowych, w r. 1868 wydanych, dawniejsze ograniczenia i zrównały grunta włościańskie pod względem rozporządzalności takowemi, czy to w aktach między żyjącymi, czy wypadek śmierci z innemi nieruchomościami, tak, że odtąd nie podlegają one żadnym osobnym prawom, ale tylko postanowieniom powszechnego prawa cywilnego.

Radowano się powszechnie tą nową zdobyczą wolności i oczekiwano od niej błogich skutków, jakie wróżyły społeczeństwu jasne wywody młodej jeszcze podówczas nauki ekonomicznej.

Lecz i tym razem stało się, co się dzieje od początku świata i dziać się będzie aż do jego końca. Praktyka życia odbiegła od przypuszczeń czystej teorji. Ta w kombinacjach swoich operowała samemi tylko pojęciami i opierała rachunek na datach przeciętnych; tamta zaś napotkała na żyjących ludzi z ich rzeczywistemi słabościami i namiętnościami, a przy tem stosować się musiała do przypadków, które ją zaskoczyły wbrew wyrachowaniu wszelkich dat przeciętnych.

Przypuszczano, że gospodarstwa włościańskie prawem naturalnej równowagi dostawać się będą zawsze drogą działu spadkowego lub dobrowolnej sprzedaży w ręce ekonomicznie najzdolniejsze; że możność podziału uchroni chłopów naszych od przeciążania ziemi spłatą sched dla rodzeństwa; że zmniejszenie się obszaru ziemi skłoni posiadacza do gospodarki intenzywnej i do oszczędności. Spodziewano się wogóle, iż wytworzy się przez to stan włościański ekonomicznie silny.

Tymczasem stało się pod wielu względami inaczej. Brak wszelki przemysłu sprawił, iż włościanie nasi rzucili się powszechnie do roli i, chwiejąc przez to ową „naturalną równowagę", na której nadzieja była na ostatnią kartę wszystko postawiła. Ziemia rozdrobniła się tak, że po większej części stracila się [illegible] jednostek [illegible]. Kilka lat nieurodzaju, łatwość kredytu przy wysokiej stopie procentowej, brak przezorności, oszczędności, rachunku i wreszcie odpowiedniego wykształcenia ogólnego, doprowadziły do nadmiernego obdłużenia i rozkawałkowania ziemi; stan włościański zamiast się wzmocnić osłabł.

Zwrócono więc powszechnie uwagę na to zjawisko i chcąc położyć tamę nieograniczonemu rozdrabnianiu posiadłości włościańskich, zaczęto się domagać uchylenia wolności niedawno wprowadzonej. W łonie Rządu w ubiegłem sześcioleciu nie było z początku na to zgody. Gdy jednak znów Sejmy krajowe, a między temi i Sejm galicyjski wezwały Rząd do przedłożenia odpowiedniej ustawy, minister rolnictwa pozbierał zdania władz krajowych tak rządowych jak autonomicznych i wypracowawszy na ich tle krótką ustawę, wniósł ją do Izby posłów w r. 1883.

Izba wybrała osobną komisję z 36 członków, która złożona przeważnie z ludzi nowemu ruchowi niechętnych, tak długo prace swoje odraczała, aż w końcu Rada państwa została rozwiązaną. Dziennikarstwo [illegible] przyjęło ów projekt rządowy nieprzychylnie, a to niektóre z tego powodu, że w uchyleniu wolności dzielenia gruntów upatrywało reakcję, ale także dlatego, że projekt rządowy przekazywał właściwie wszelkie szczegóły prawodawcze Sejmom krajowym, a sam tylko poprzestał na kilku zasadniczych zmianach kodeksu cywilnego. Podobna opinja pojawiła się także dosyć szeroko w kołach poselskich.

Ani pierwszy ani drugi zarzut nie ma w istocie rzeczy żadnej podstawy. „Reakcja" podobnie jak „postęp", podobnie jak zresztą wszelkie inne hasła, są w pojęciach swoich tak względnemi i tak zawisłemi od stanowiska, z którego się kto na nie zapatruje, że gdzie idzie o naprawę stosunków społecznych, tam samo rzucenie takiego hasła nie może decydować o losie projektu. Że projekt rządowy w zeszłem sześcioleciu wniesiony wychodzi z zasady, [illegible] ustawodawstwo dawniejsze, tj. że prawodawstwo jest powołane ujmować ze względów publicznych w pewne karby swobodę gospodarczą jednostek w rozrządzaniu ziemią, to nie da się zaprzeczyć, lecz idzie o sposób zastosowania tej zasady, który albo może być wstecznym, albo może naginać się do zmienionych stosunków życia. Jeżeli prawda jest, że obdarzenie bezgraniczną wolnością włościan naszych wtedy, gdy nie byli do tego dostatecznie przysposobieni, sprawiło im samym wiele złego, to ograniczenie tej wolności teraz w miarę potrzeb społeczeństwa zasługiwałoby na miano rozumnego umiarkowania w postępie.

Co do kompetencji prawodawczej, to rzecz oczywista, że z naszego stanowiska od zarzutu przez centralistów podniesionego nie mamy się co bronić. Owszem nie wchodząc na razie w rozbiór pytania, czyli Sejmom w projekcie rządowym oddano więcej, [illegible], projekt ten uważać musimy jako zdobycz autonomiczną naszej Delegacji, wywalczoną pośrednio za pomocą walki stoczonej przy ustawach o komasacji gruntów tudzież o rybołostwie. Wtedy minister rolnictwa hr. Falkenhayn, nie znając jeszcze należycie prawnopolitycznych zapatrywań stronnictw, a poddający się kierunkowi swojego centralistycznego biura, doznał ostrej opozycji od Koła polskiego za to, że w projektach swoich przekroczył kompetencję Sejmów. Pod tym naciskiem wycofał ustawę o rybołostwie i zmienił ją w duchu autonomicznym. Pod tymże naciskiem zmienił pierwotny plan swoich [illegible] ratów co do ustawy o podzielności gruntów włościańskich, i wystąpił z ustawą, w której rzuca tylko ogólne zasady dla ustawodawstwa krajowego.

Jeszcze jeden zarzut podnoszono przeciwko rządowemu projektowi z ubiegłego sześciolecia, na pozór bardzo ważny, bo zarzut wykroczenia przeciwko ustawie zasadniczej państwa. A mianowicie art. 6 ust. zas. z dnia 21. grudnia 1867 roku, liczba 142 (o powszechnych prawach obywateli państwa) zapewnia każdemu obywatelowi państwa możność nabywania wszelakiej nieruchomości oraz swobodnego jej rozporządzania. Otóż zarzucano, że ustawa, któraby ograniczała swobodną rozrządzalność ziemią dla jednej warstwy społecznej, to jest dla „stanu włościańskiego", sprzeciwiałaby się równości przed prawem gwarantowanej w ustawie zasadniczej. Ten zarzut byłby zupełnie słuszny — ale projekt rządowy nie na tem się zasadza. Bo on nie robi różnicy między stanem „włościańskim" a innemi warstwami społecznemi, ani też nie wyróżnia gruntów „włościańskich" od innych. Projekt zamierza ochronić jedne kategorję posiadłości ziemskich przed nadmiernem rozdrobnieniem, a to tych, które obszarem swoim zajmują średnie miejsce pomiędzy większą własnością, której podział żadnej szkody przynieść nie może, a drobnemi kawałkami, które już tak są małe, że dalsze ich dzielenie jest ekonomicznie obojętne. Te posiadłości „średniej wielkości" podlegają podług projektu pewnym ograniczeniom co do rozporządzalności — bez względu na to, kto jest ich właścicielem. Więc o jakiejbądź nierówności praw obywatelskich nie ma tu mowy, zaś grunta nie są podmiotami praw i gruntom żadna ustawa zasadnicza praw żadnych a więc i równości praw gwarantować nie mogła. Podobnie jak n. p. wolność dysponowania majątkiem ograniczoną jest w ustawie tem, że nikt nie może krzywdzić swych dzieci albo wierzycieli, tak też podług projektowanej ustawy wolność dysponowania posiadłością „średniej wielkości" byłaby ograniczoną tem, że odziedziczenie musiałoby następować według postanowień tej ustawy odmiennych od ogólnych przepisów o sukcesji.

Te więc powody, które podnoszono przeciwko projektowi ministra rolnictwa w zeszłem sześcioleciu nie mają żadnej podstawy.

Obecnie wniesiony został do Izby poselskiej projekt, który różni się od dawniejszego projektu tak nieznacznie, że jako nowe wydanie tego samego dzieła uważany być może. Do rozpatrzenia tego projektu wybrano już komisję. Treść jego i znaczenie rozbierzemy w artykule następnym.

Korespondencje.

Wiedeń 9. marca.

(Wniosek językowy p. Scharschmida.)

(R.) Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej, które się odbędzie w piątek 12. b. m. znajduje się pierwsze czytanie projektu do ustawy regulującej prawa językowe, którego autorem jest, jak wiadomo p. Chlumecky, a który wnieśli do Izby p. Scharschmid i towarzysze jego polityczni z Klubu niemiecko-austrjackiego. Jest to niezaprzeczenie jeden z najważniejszych wniosków, któremi się ma zająć parlament w obecnej sesji, a chociaż Izba poselska ma przystąpić dopiero do jego traktowania pod względem formalnym, ma już poza sobą własną historję, z którą obznajomić musimy pokrótce czytelników, ażeby im tym sposobem ułatwić w przyszłości zrozumienie postępowania w obec tego wniosku poszczególnych frakcyj, z których się składa większość Izby poselskiej.

Od chwili, kiedy się wniosek pana Scharschmida pojawił w Izbie, nie ustaje prasa opozycyjna w opowiadaniu niestworzonych rzeczy o trudnościach, na jakie w łonie prawicy wrzekomo napotkać miało usiłowanie doprowadzenia do jednomyślności co do jego traktowania pod względem formalnym. Ciągle aż do znudzenia słuchać musimy o tem, że frakcja klerykalna prawicy z góry żądała zapłaty za to, że w tym razie zgodnie z prawicą postępować będzie i że zapłata tą ma być przekształcenie ustawodawstwa szkolnego w duchu szkoły konfesyjnej; dalej, że Czesi całą siłą obstawali długo przy żądaniu, ażeby wniosek ten *a limine* w pierwszem zaraz czytaniu odrzucić i że potrzeba było dopiero użyć gróźb jakichś, ażeby ich od żądania tego odwieść, wreszcie, że i Polacy, których wniosek ten jako mniej tyczący się Galicji mniej też praktycznie obchodzić się zdaje, mieli zamiar także sprzedać swoje głosy za cenę jakichś tam koncesyj, jednem słowem, że na tle wniosku p. Scharschmida odbył się kompletny handel, którego miejscem była „siedmnastówka".

Że opowiadania te były pozbawione wszelkich podstaw, jak zresztą prawie wszystko, co prasa opozycyjna opowiadać zwykła o toku spraw w łonie klubów prawicy, to się prawie samo przez się rozumie.

Wiele z tych doniesień, a przynajmniej te, które miały pozory większej ważności, prostowaliśmy i zbijali w swoim czasie. O ile zresztą wszystkie one sprzeciwiały się prawdzie i zdrowemu rozsądkowi, wynika już ztąd, że bardzo przeważna opinja prawicy była od początku za tem, ażeby wniosku p. Scharschmida nie odrzucać w pierwszem czytaniu, lecz raczej odesłać go do osobnej komisji.

Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać, że w pierwszej chwili po wniesieniu projektu p. Scharschmida do Izby, odezwały się w Klubie czeskim głosy, przemawiające za tem, ażeby bez obrad przejść nad nim do porządku dziennego. Było to zresztą rzeczą zupełnie naturalną. Ostrze tego wniosku bowiem, który przynajmniej co do języka urzędowego władz administracyjnych i sądowych pozostawia nienaruszonym stan rzeczy panujący obecnie w Galicji, a i językowi włoskiemu w krajach południowych obecne jego prawa, skierowane jest przedewszystkiem przeciwko Czechom. To też jedynie prawdziwą w powyższych doniesieniach była relacja o początkowem usposobieniu w kołach czeskich względem tego wniosku. To usposobienie zmieniło się powoli z jednej strony pod wpływem rozwagi, że rzeczy tak ważnej niepodobna traktować tak lekko, nie chcąc bardziej jeszcze drażnić Niemców, z drugiej zaś pod wpływem rychło uczynionego spostrzeżenia, że ani Koło polskie ani dwa inne Kluby prawicy nie dadzą się pozyskać dla tego niepolitycznego planu.

Dość więc już wcześnie w łonie „siedmnastówki" przeważyło zdanie za odesłaniem wniosku do komisji, bo i polscy jej członkowie mogli już wtedy oświadczyć, że Koło polskie o odrzuceniu tego wniosku w pierwszem czytaniu nie myśli. Jakkolwiek bowiem Koło polskie jako takie nie powzięło jeszcze uchwały w tym przedmiocie, niemniej przeto jest rzeczą pewną, że powszechna opinja jego była od początku przeciwną odrzuceniu wniosku p. Scharschmida w pierwszem czytaniu, kierując się tem samem zapatrywaniem na ważność jego i osobistą powagę wnioskodawców. Toż samo da się powiedzieć o Klubach Hohenwarta i Liechtensteina.

Tak więc przypuszczać należy, że projekt ustawy językowej albo jednogłośnie albo bardzo przeważną większością odesłanym zostanie do komisji.

Dla tego przewidujemy także ewentualność, że nie cała Izba za odesłaniem głosować będzie, ponieważ w ostatnich dniach gorętsze żywioły Klubu czeskiego podniosły znowu myśl silnego zamanifestowania równouprawnienia narodowego za pomocą głosowania przeciwko temu wnioskowi. Wątpimy czy myśl ta będzie przez Klub czeski przyjętą, a zwłaszcza czy uchwała podobna, gdyby zapadła, będzie obowiązywać posłów czeskich do solidarności. Bądź co bądź gdyby nawet cały Klub czeski głosował przeciwko odesłaniu wniosku do komisji, nie sądzimy, ażeby to wpłynąć mogło na zachowanie się innych klubów prawicy. Także nie moglibyśmy tego rodzaju głosowaniu przypisywać znaczenie zasadniczej niezgody w łonie prawicy, chociaż przypuszczamy, że dzienniki lewicy podniosłyby okrzyk radości, że prawica już jest rozbitą!

Jakkolwiek bowiem sprawa ta należy niewątpliwie do najważniejszych kwestyj politycznych, to jednak dzisiaj nie chodzi o jej załatwienie merytoryczne, ale tylko o formalne traktowanie. Dzieje walk naszego parlamentu przez całe ubiegłe sześciolecie, jak to trafnie jeden z posłów czeskich swojego czasu w Izbie wyrzekł, krystalizują się ostatecznie w sporze narodowym i prawnopolitycznym niemiecko-czeskim. Nie byłoby przeto w tem nic tak bardzo dziwnego, że Czesi czuliby potrzebę zamanifestowania się osobiście w sprawie, która ich najbardziej dotyka, silniej i dobitniej od wszystkich innych odcieni większości parlamentarnej.

Komisja ta składać się będzie nie z 24 członków, jak to zwykle bywa, lecz z 36, ażeby reprezentantom wszystkich stronnictw i wszystkich narodowości umożliwić w niej udział i tym sposobem zaznaczyć, że prawica chce wniosek ten traktować jaknajpoważniej i jaknajgruntowniej. Czy przy sposobności pierwszego czytania rozwinie się obszerniejsza dyskusja i jakiego ona będzie rodzaju, przewidzieć trudno. Prawica, o ile nam wiadomo, prócz Czechów, nie zamierza na razie wziąć w niej udziału, chybaby się w samym przebiegu okazała tego potrzeba. Przewidujemy jednak, że taka potrzeba zajdzie prawdopodobnie i dla Koła polskiego.

Rząd nie zdeklarował jeszcze dotychczas wcale swego stanowiska względem projektu ustawy językowej i nie zdeklaruje go pewnie wcześniej jak w komisji. O ile jednak wynika z dotychczasowego postępowania Rządu w obec kwestji narodowościowej wogóle, będzie on zapatrywania — naszem zdaniem może słusznego — że jeżeli rzeczy takie jak projektowana ustawa mają być załatwione z rzeczywistą korzyścią, to stać się to może jedynie w drodze powszechnego kompromisu, nigdy zaś na podstawie prostego majoryzowania.

Bank krajowy.

Bank krajowy ogłosił sprawozdanie ze swych czynności za rok 1885, z którego wyjmujemy ważniejsze ustępy:

Wszystkie oddziały Banku: hipoteczny, komunalny i bankowy (§. 3 statutu), jak niemniej osobny oddział interesów ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi były czynnemi przez cały 1885 rok.

Organizacja Banku krajowego została ukończoną, przez zaprowadzenie stałego etatu płac urzędników i służby.

Etat ten wszedł w życie z dniem 1. stycznia 1885. Z tymże dniem urządzony został fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów Banku krajowego, na podstawie przepisów w dniu 14 grudnia 1884 przez Radę nadzorczą uchwalonych, mający na celu przyszłość personalu służbowego zabezpieczyć.

Przystępując do przedstawienia rysu całorocznej swej działalności, Bank krajowy zaznacza co następuje:

W ciągu 1885 roku skutecznie, a nie bez pewnych korzyści pieniężnych dla siebie Bank przeprowadził rozprzedaż pożyczki krajowej, w tymże roku przez Wydział krajowy emitowanej.

W dniu 23. marca 1885, zawarł Bank umowę z c. k. Dyrekcją austrjackich kolei państwowych, określającą zasady przyjmowania od tejże Dyrekcji w kasie Banku we Lwowie i w zastępstwie Banku w Krakowie, papierów wartościowych i gotowizny na przechowanie lub lokację, jak niemniej załatwiania wszystkich interesów bankowych na żądanie tejże Dyrekcji.

Na wezwanie Wydziału krajowego, Bank ułożył i przedstawił temuż Wydziałowi projekt o urządzeniu kredytu meljoracyjnego na drenowanie gruntów.

Tak samo, jak w r. 1884 wskutek układu zawartego z galic. kraj. Towarzystwem naftowem, otworzył Bank kredyt na zastaw produktów naftowych 22 właścicielom rafineryj, do wysokości 145.000 zł.

Kurs emisyj bankowych w ciągu 1885 r. podniósł się jak następuje: a) listów zastawnych Banku krajowego 91—92% na 91½—92½%. b) obligacyj komunalnych Banku krajowego z 90¾—97¼% na 97—98%.

Oddział hipoteczny. W ciągu 1885 roku weszło 1.016 podań o pożyczki hipoteczne na łączną kwotę 13,346.135 zł., z r. 1884 zostało nie załatwionych podań 94 na łączną kwotę 965.200 zł., razem więc było w r. 1885 do załatwienia 1.110 podań, na łączną kwotę 14,311.335 zł., z czego Bank krajowy załatwił odmownie 355 podań na kwotę 4,237.935 zł., czyli 29.61% zgłoszeń, niezałatwił dotąd 127 podań na kwotę 2,009.050 zł., a wydał promes pożyczkowych na 628 pożyczek, w ogólnej sumie 8,064.350 zł.; wypłacił zaś walutą tylko 368 pożyczek, w ogólnej sumie 2,399.300 zł., co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w roku 1884, czyni 425 pożyczek, w ogólnej sumie 3,038.850 zł., a mianowicie:

1. Na dobra ziemskie 43 pożyczek w ogólnej sumie 1,290.250 zł., czyli 42·46%.

---

39)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Byli ledwie w połowie partji, i jeszcze nikt nie mógł przewidzieć, na czyją stronę szala się przeważy, gdy dowódca knechtów wbiegł z oznajmieniem, że proboszcz przyjechał. Jakiś rycerz obcy towarzyszył mu do zamku, lecz zatrzymał się przed bramą. Graf zaraz się domyślił, że z proboszczem musiał przybyć ów pan, po którego grający z nim rycerz wysłał swojego sługę. Powstał od stołu i szybko do drzwi postąpił. Jak wielkie musiało być jednak jego przerażenie, gdy proboszcz, ledwie na progu stanął, za ramię go ujął, i zaprowadziwszy w ciemny róg sali opowiedział mu, co się w miasteczku stało. Graf słuchał, a gdy ksiądz przestał mówić stał chwilę z oczyma wytrzeszczonemi. Włosy na głowie mu się podniosły, twarz pożółkła, oczy zrobiły się bardziej dzikie, w całej jego postaci czuło się więcej strachu niż gniewu. Nic nie odpowiedziawszy skoczył do okna i na dół spojrzał. Musiał coś zobaczyć, skoro chwycił się za głowę, i jak szalony zaczął po sali biegać. Krzyczał, przeklinał, całemu światu groził, bił o stół zaciśniętemi pięściami, kopał psy nogami, wyglądał jak opętany. Spytek, aby go nieprzygotowanym nic nie zaskoczyło, powstał, i pod ścianą stanąwszy, położył dłoń na rękojeści korda. Graf przypadł do niego i namiętnie rękami wymachując, najpierw wyrzucił całą powódź słów niezrozumiałych, potem zawołał:

— Zdradziliście mnie, nikczemnicy! Zdradzili!

— Grafie hamuj swój gniew i język powściągaj, bom gotów zapomnieć, żem przyrzekł miecza nie dobywać.

— Zobaczysz czy ci twój miecz co pomoże! Za chwilę będziesz wisiał! Twoi przyjaciele napadli podstępnie moje miasto i chcą je złupić. Ale niech palą, niech łupią, ja za to z was wszystkich skórę złupię!

Chciał krzyknąć na swoich ludzi, lecz proboszcz widząc, na co się zanosi, podniósł palec do góry, i przemówił tonem uroczystym.

— Dajcie pokój grafie, bo będzie nieszczęście... Ich wpadło tam tylu, że tylko z trudnością mogłem się między nimi przecisnąć... A powiadają, że nie są jeszcze wszyscy. każdej chwili spodziewają się innych, którzy za nimi ciągną. Co się zaś tyczy tego tu rycerza, który jako zakładnik znajduje się w waszych rękach, to mogę was upewnić, że on o niczem nie wiedział. Jego przyjaciele i słudzy zrobili sami co chcieli.

— Niedawno, gdym jego sługę chciał tu uderzyć, rzekł mi, że za swego knechta sam odpowiada. Skoro tak, niech więc odpowie teraz za napad! — graf groźno zawołał.

Ksiądz zbliżył się do niego i ciszej dodał:

— Nie stawiajcie wszystkiego na ostrzu miecza... Mówię wam, że jest źle, tak, że gorzej być nie może... Ktoś im zdradził Marji mieszkanie... chwycili ją razem z dziećmi i grożą śmiercią, jeżeli jeńca nie puścicie. Przed bramą stoi ich rycerz, z glejtem i pieniądzmi, chce zapłacić za głowę Fryca. Wyjdźcie grafie do niego, weźcie co dają i kończcie, bo będzie źle... Radzę jak sługa boży, jak wasz przyjaciel...

— Mówicie wy prawdę?

— Tak świętą, jak to, że Bóg jest na niebie!

Graf knechtów zawołał i kazał im stać przy drzwiach, sam zaś wybiegł do drugiej izby. Długo było tam słychać jego ciężkie kroki. Chodził, coś do siebie mówił, szamotał się i nogami bił o dębową podłogę. Nareszcie wyszedł i na Spytka nie patrząc, rzekł do księdza:

— Idźcie wy, odbierzcie pieniądze i glejt przeczytajcie, ta dzicz nie warta, bym z nią mówił. Ale jeżeli nie ustąpią zaraz z miasta, wy, księże, głową mi swoją za to odpowiecie!— Potem do Spytka się zwracając dodał. — Napadliście mnie, jak chytre lisy, ale ja przyjdę jeszcze kiedyś do was jak wilk i wszystko pożrę, co mi na drodze stanie!

— Na wilki mamy doły i żelaza! — młodzian dumnie odpowiedział.

— Wracajcie do swoich zbójów i powiedźcie im, że gdyby graf von Rauhenstein mniej kochał swoje dzieci, wszyscy byście dziś zginęli.

Spytek nie rozumiawszy słów ostatnich, nie słyszał on bowiem, co ksiądz mówił grafowi, nakrył głowę, i z izby wychodząc, rzekł na pożegnanie:

— Bądźcie zdrowi grafie, i proście Boga, byśmy się w życiu drugi raz nie spotkali.

Graf nic już na to nie odpowiedział. Zatrzymawszy się na środku izby, rozstawił nogi szeroko, wziął się w boki i głową potrząsając odprowadzał odchodzącego szyderskim uśmiechem, który wykrzywiał jego twarz zapadniętą i żółtą.

Wielka była radość u podnóża góry skalistej, gdy rycerz polski znalazł się znów w gronie swoich sług i przyjaciół. Pietrasz i Jerzy z radości po rękach go całowali. Młodzieniec chcąc by jak najspokojniej to nastąpiło, do czego proboszcz się zobowiązał, kazał natychmiast swoim ludziom miasto opuścić, a Krystyn wycofał z niego także swoich Czechów. Pietrasz dotrzymał obietnicy, i knechtowi, który w stroju rajskim dotąd na ziemi leżał związany, darował dwa floreny, by mu gorzki los osłodzić.

— Rozwiążcie mnie... ja tu nie zostanę, pójdę z wami! — jęczał Niemiec. — Za to, żem bramy nie pilnował, burgrabia kazałby mnie zaraz powiesić.

— Skoro tak, więc wyleź na wóz, bo na konia świętego tureckiego nie wypada nam sadzać — Wiszur odrzekł i siwosza pocisnąwszy podjechał do komesa, by mu opowiedzieć, w jaki sposób udało im się miasto opanować.

— A jabym myślał, że teraz powinniśmy jechać ostrożnie, jak w kraju nieprzyjacielskim, bo graf gotów nas ścigać — zauważył Piotr z Mladenowic.

— Pewnie! Pewnie! — potwierdziło kilka głosów.

Krystyn zarządził co należało, część zbrojnych wyruszyła przodem, część druga została w tyle, wozy znalazły się w środku i cały orszak wyruszył ku głównej drodze.

Jerzy był zamyślony i smutny. Choć mu to przykrość sprawiało, musiał jednak przyznać w duchu, że Pietrasz na głowę go pobił. Ten zapewne przeczuwał, co się działo w duszy wojewody, skoro opowiedziawszy komesowi wszystko najważniejsze, podjechał zaraz do Jerzego, i tonem drwiącym zapytał:

— I cóż wy na to, he? Czy wasz łeb zakuty wiedział, że tylko sztuką Niemców tłuką?

Jerzy tak był przygnieciony wielkością Pietrasza, że z rezygnacją odpowiedział:

— Prawda... sztuką Niemców tłuką...

Odtąd nie raz i nie dwa słowa te powtarzał, nawet później, gdy do domu wrócił, i często miał je na ustach, i musiały one zawierać w sobie dużo prawdy, skoro powoli zamieniły się w przysłowie narodowe...

XII.

Jak niegdyś zwycięzkie zastępy Krzywoustego, na widok morza, do którego brzegów szczęśliwie dotarły, wzniosły głośny okrzyk radości, tak i znajomi nasi, gdy wychyliwszy się z ostatniego lasu, ujrzeli niespodziewanie żywe zwierciadło jeziora Kostnickiego, wydali okrzyk uwielbienia i zachwytu.

Był ranek, oświetlony łagodnemi promieniami majowego słońca, pełen balsamicznej woni pękających kwiatów, śpiewu ptasząt, brzęczenia owadów, ranek bez chmur, cichy i słodki, jak rozkoszny i pełen zachwytu jest ów dzień pamiętny, w którym serce młodzieńcze budzi się pierwszy raz do życia i miłości.

Po prawej stronie jadących ciągnęła się kraina niemiecka, szara, uboga, na pół lesista; przed nimi roztaczało się jezioro wielkie, bezdenne, istne morze; na lewo, wzdłuż jego brzegów szwajcarskich, stały w półkolu góry, dźwigające na swych barkach nieba sklepienie. Wszystkie ich szczyty pokrywał śnieg wieczny. Tam, w górze, panowało też śmierci milczenie, za to u dołu wrzało życie. Łagodny wietrzyk, nadlatując od zachodu, marszczył fale jeziora, zasiane łodziami różnego kształtu i wielkości, mniejszemi galerami i większemi okrętami, które mając w górę żagle podniesione, robiły z daleka wrażenie białych motyli, trzepocących skrzydłami nad kwiatów kielichem. Wszystkie te statki mknęły szybko, bądź wzdłuż brzegów, bądź środkiem jeziora, [illegible] każdym ciąg[illegible] się smuga świetlana, [illegible] unosiły [illegible], którzy przez całą noc [illegible] pstrągi dl[illegible] z Konstancji, drugie p[illegible] woziły podróżn[illegible] rycerzy, mnichów, mieszczan i włościan, w rozmaitych zbrojach i szatach przedziwnych, na innych wreszcie kupcy transportowali zboże, bydło i towary skupione na targowiskach flandryjskich. Na drodze lądowej, krom naszych znajomych, nie było teraz widać nikogo. Kto żył w tych stronach, najchętniej używał drogi wodnej, gdyż była tańsza, bezpieczniejsza, i prędzej niż lądowa do celu prowadziła.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

2. Na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy, a do korzystania z kredytu rzeczowego przez Wydział krajowy dopuszczonych, 147 pożyczek w ogólnej sumie 1.515.450 zł., czyli 49·87%.

3. Na małą własność rolną, przeważnie włościańską 235 pożyczek w ogólnej sumie 233.150 złr. czyli 7·67%.

Z dniem 31. grudnia zr. znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego na ogólną sumę 3.032.850 złr. - pożyczki zaś udzielone przez Bank po strąceniu funduszu złożonego na umorzenie, wynosiły 3,015.835 złr. 58 ct. Przypada więc do wycofania z obiegu i zniszczenia, ilość listów zastawnych w sumie 17.014 złr. 42 ct., co w terminie losowania listów zastawnych dnia 1. kwietnia 1886 odbyć się mającym, zostanie dopełnionem. Wreszcie fundusz rezerwy specjalnej, formowanej przez Bank w oddziale hipotecznym, wynoszący z dniem 31. grudnia 1884 r. 1598 złr. 88 ct. doszedł w ciągu r. 1885 do sumy 7749 złr. 70 ct., został więc powiększonym o 6150 złr. 82 ct.

Oddział komunalny. Bank krajowy udzielił w r. 1885: 20 pożyczek w obligacjach komunalnych, w ogólnej sumie 201.400 złr. — w okresie zaś poprzednim, 39 takichże pożyczek, w ogólnej sumie 690.500 złr. Zmniejszenie ruchu w r. 1885 o 29·16% w porównaniu z rokiem poprzednim, znajduje wytłumaczenie potrzebą dłuższego czasu na przeprowadzenie uchwalenia każdej pożyczki i formalnościami, poprzedzającemi jej przyznanie, pomnożonemi z chwilą wejścia w życie uchwały sejmowej z dnia 21. października 1884. Z liczby 59 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie 891.900 złr. przypada: 1. na powiaty: 7 pożyczek w ogólnej sumie 181.000 złr., czyli 20·29%; 2. na gminy miejskie 17 pożyczek w ogólnej sumie 594.100 złr., czyli 66·61%. 3. na gminy wiejskie 35 pożyczek, w ogólnej sumie 116.800 złr., czyli 13·10%.

Pozostaje nadto do wypłacenia pożyczek przez Bank przyznanych, a do dnia 31. grudnia 1885 przez powiaty i gminy niepodniesionych: jedna z r. 1884: 30.000 złr. i 7 z r. 1885 w ogólnej sumie 117.800 złr.

Fundusz rezerwy specjalnej dla obligacyj komunalnych, wynoszący z dniem 1. stycznia 1885 r.: 29.395 złr. 59 ct., wzrósł w ciągu tegoż roku do sumy 46.092 złr. 37 ct., a więc o sumę 16.696 zł. 78 ct., czyli o 56·80%. Oprocentowanie sum, do funduszu tej rezerwy wpływających, dopomogło do powyższego wzrostu kwotą 1.885 złr. 34 ct.

Oddział bankowy. Całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku w r. 1885 wyniósł 129,874.903 złr. 32 ct, w okresie zaś roku poprzedniego 87,745.549 złr. 28 ct., wzrósł przeto w r. 1885 o 48·02%.

Gotowizną wpłynęło do kasy Banku krajowego w ciągu 1885 roku 16,789.081 ct. wypłaciła zaś kasa 16,710.050 złr. 04 ct. Obrót kasowy w roku 1885 wynosił w Banku i w zastępstwach 37.551.513 złr. 64 ct, w roku 1883/4: 28,295.843 złr. 14 ct., zwiększył się zatem o kwotę 9,255.670 złr. 50 ct. i 32·71%.

W ciągu roku 1885 Bank przyjął w depozyt zachowawczy 92 depozytów wartości imiennej 1,001.414 złr. 03 ct., w porównaniu przeto z okresem roku poprzedniego więcej o 10 depozytów, czyli o 10·87% (mniej o 327.597 złr. 50 ct., czyli mniej o 24·65%). Opłaty za przechowanie tych depozytów, pobierane przez Bank, uczyniły 908 złr. 87 ct., w okresie roku poprzedniego 479 złr. 46 ct., wzrosły więc o 89·56%.

Zakupno efektów krajowych i własnych na rachunek Banku; innych zaś z polecenia i na rachunek osób trzecich wykazuje obrotu 10,986.350 zł. imiennej wartości.

W ciągu roku 1885 podano do skupu 9.255 sztuk weksli, na ogólną sumę 7,556.762 złr. 95 ct., z których Bank zeskontował 8.146 sztuk na ogólną sumę 7.162.015 złr. 80 ct., odmówił zaś przyjęcia 1.109 sztuk weksli na sumę 394.747 złr. 15 ct., czyli 5·22%. W okresie roku poprzedniego, liczba weksli przedstawionych do skupu, wynosiła 10.755 sztuk na ogólną sumę 7,741.174 złr. 43 ct., z których Bank zeskontował 6,575 sztuk w ogólnej sumie 6,566.957 zł. 58 ct., odmówił zaś przyjęcia 4.180 sztuk w ogólnej sumie 1,174.216 złr. 85. ct., czyli 15·17%.

Dnia 31. grudnia 1885 wynosił saldo lokacyj na asygnaty, czeki i wkładki 9 3.7 6 złr. 74 ct., czyli więcej o 541.690 złr. 56 ct i 59.29% jak z końcem roku 1884, lokacje zaś wierzycieli w rachunku bieżącym wynosiły z końcem roku 1885: 551.310 złr. 35 ct., lokacje Kasy krajowej 160.177 złr. 08 ct., łącznie obce lokacje 1,625.234 złr. 17 ct.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi. Osobny komitet cenzorów odpowiednio do §. 57. statutu bankowego, dla tego oddziału ustanowiony, dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na rok 1885 95 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 2.989 sztuk ich weksli, na ogólną sumę 1,789.558 złr. 22 ct., saldo tych weksli z dniem 31. grudnia 1885 wynosiło sztuk 463 na 276.002 złr. 95 ct., a wraz z reeskontowanymi: 661 sztuk na 431.984 złr 95 ct. Wszystkie weksle od stowarzyszeń płatne do końca roku 1885, w terminie wykupione zostały. Oprócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu, podlegając go ocenieniu komitetu cenzorów, istniejącego według §. 39. statutu bankowego, a stowarzyszenia będące zarazem zastępstwami Banku, były także dłużnikami Banku w rachunku bieżącym (dotacje kasowe).

W roku 1885 ustanowił Bank krajowy 5 nowych zastępstw, ogólna przeto liczba zastępstw wynosiła do końca roku 1885: 48.— Zastępstwa nie będąc filjami Banku i spełniając jego zlecenia w charakterze pełnomocników, nie przestawały w roku 1885 nieść Bankowi chętne, pożyteczne i ze wszech względów cenne usługi. O obrotach zaś i o czynnościach Banku, załatwionych przez zastępstwa, daje miarę osobne zestawienie szczegółowe.

Czysty zysk z roku 1885 wynosi 28.673 złr. 61 ct.; w poprzedzającym zaś 18-miesięcznym okresie wynosił 26.067 złr. 74 ct.;—zwiększył się przeto o 10·00% i został w myśl §. 62. statutu Banku rozdzielony między kapitał zakładowy, fundusz rezerwowy i specjalną rezerwę dla pożyczek w obligacjach komunalnych I. emisji. Cyfra tegoż zysku nie przedstawia jeszcze odpowiedniego oprocentowania kapitału zakładowego; koszta bowiem utrzymania oddziałów hipotecznego i komunalnego, jeszcze o wiele przewyższają dochód, jaki oddziały te Bankowi przynoszą.— Z chwilą zrównoważenia tego dochodu (zwłaszcza w oddziale hipotecznym), z rzeczonemi kosztami, dochód z oddziału bankowego, już będzie wytworzać odpowiednie oprocentowanie kapitału zakładowego — skoro zysk ten brutto w r. 1885 już doszedł do cyfry 102.632 złr. 98 ct.

Czysty zysk 28.673 złr. 61 ct., nie jest zresztą jedyną korzyścią Banku krajowego; — wyższą bowiem i dla jego przyszłości donioślejszą, upatrywać należy w powiększeniu kapitału zakładowego i rezerw bankowych. — W okresie roku poprzedniego, kapitał ten zwiększył się o 10.427 złr. 10 ct, rezerwy zaś o 38.814 złr. 79 ct., razem o 49.241 złr. 89 ct.; — w r. 1885 pierwszy o 11.469 złr 45 ct., drugie o 32.044 zł. 64 ct., razem o 43.514 złr. 09 ct. Kapitał zakładowy przewyższa obecnie sumę uposażenia, udzielonego Bankowi przez kraj. o 21.896 złr. 55 ct.; rezerwy zaś wynoszą już 70.859 złr. 43 ct., a bez wliczania kwoty 26.757 złr. będącej własnością dłużników komunalnych, 44.102 złr. 43 ct. Majątek Banku powiększył się więc w ciągu dwóch okresów o 65.998 złr. 98 ct., co wyobraża wzrost o 6·60%. Gdy zaś dla załatwienia wzrostu tych rezerw, Bank krajowy dołącza do nich pobierane prowizje, które mogłyby być zaliczanemi do bieżącego dochodu, a więc powiększać czyste zyski bankowe — przeto przy ocenianiu ich wysokości na cyfrę rezerw zwracać należy uwagę.

Z zamknięcia rachunków Banku krajowego za rok 1885 wyjmujemy następujące cyfry:

Całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku wynosił od d. 1. stycznia do d. 31. grudnia 1885 r, w. a, zł. 129,874.903 ct. 32. Gotowizna w Banku: Pozostałość z d. 31. grudnia 1884 r. wynosiła w. a. zł. 131,610 ct. 12. Od d. 1. stycznia do d. 31. grudnia 1885 r. wpłynęło do kasy Banku zł. 16,789.081 ct. 81, a więc razem zł. 16,920.691 ct. 93. Wypłaty w tymże czasie wynosiły zł. 16,710.050 ct 04. Pozostałość kasowa w Banku z d. 31. grudnia 1885 r. zł. 210.641 ct 89. Obrót kasowy w Banku w roku 1885 zł. 33,499.131 ct. 85.

Przy sprawozdaniu znajduje się jeszcze ośm załączników, a mianowicie: Wykaz papierów publicznych, stanowiących własność funduszów rezerwowych, Banku i osób trzecich z komisu. Wykaz depozytów osób trzecich według kategorji efektów i rodzaju depozytu. Wykaz ruchu pożyczek hipotecznych. Wykaz udzielonych pożyczek hipotecznych. Wykaz ruchu pożyczek komunalnych. Wykaz emisyj Banku. Zamknięcie rachunku zysków i strat. Bilans Banku.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. marca.

Wiadomości osobiste. Dr. Adolf Frisch we Lwowie wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych. — Inżynier górniczy Wydziału kraj. p. Syroczyński wyjeżdża dziś do Wiednia, celem wzięcia udziału w uroczystości wręczenia odszczególnień z wystawy antwerpskiej.

Stan zdrowia księżny Leonowej Sapieżyny znacznie się dziś polepszył. Niebezpieczeństwo minęło.

Nekrologja. Juljusz August John, kawaler orderu Franciszka Józefa, obywatel m. Krakowa i właściciel dóbr ziemskich, b. kupiec i właściciel browaru, kurator Zboru ewangielickiego, b. wiceprezes krak. Izby handlowo-przemysłowej, długoletni członek Rady m., b. dyrektor filji Banku narodowego i członek Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń, członek wielu Towarzystw dobroczynności, zmarł w Krakowie d. 9. bm., przeżywszy lat 82. Zmarły, chociaż przybył tylko do Krakowa i tam osiadł, całem swojem życiem przecież zrósł się tak dalece z historją miasta swoją działalnością cichą i poważną, że należy mu się w dziejach Krakowa wspomnienie poczesne i zaszczytne. Urodził się w Królewcu w roku 1804. — Sekretarz dawnego Resursu krakowskiego Teofil Pobudkiewicz, ur. r. 1820, zmarł nagle d. 9. bm. późnym wieczorem w Krakowie, siedząc w fotelu przy biurku w Resursie, na anewryzm serca. — W Wiedniu zmarł d. 8. bm. dziennikarz czeski Alfred Pennecke w 41 roku życia.

Kalendarz Piątek (12.): Grzegorza W. — Swatosza. Wschód słońca o godz. 6. min. 28, zachód o godz. 5. min. 54.

Kalendarzyk myśliwski W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Uczta pożegnalna na cześć odjeżdżającego do Rudek starosty dr. Teofila Sozańskiego, odbyła się w poniedziałek wieczorem w dolnych salach Kasyna miejskiego. Ponieważ opuszczający nasze miasto dr. Sozański cieszył się wielką wziętością w szerokich kołach, pospieszyło liczne grono przyjaciół i znajomych, aby uścisnąć dłoń jego i złożyć mu wyrazy życzliwości w nowym zakresie obowiązków publicznych, które pełnił zawsze z pożytkiem i sumiennością. Prócz młodszej generacji kolegów, uczestniczyli w tym wieczorku kanonicy ruscy ks. Baczyński, Hoterowski i Facjewicz.

W Samborze w niedzielę d. 7. bm. odbył się ślub p. Michała Kirchenbergera, inżyniera kolei Państwowej, z panną Janiną Machekówną, siostrą lekarza, a córką emeryt. radcy sądowego. W tym samym dniu odbyły się tam zaręczyny młodszej córki, p. Marji Machekównej z p. Janem Gailhoferem, auskultantem sądowym. Na uroczystość tę przybyło ze Lwowa wiele osób, a między innymi i dyrektor kolei, p. Kłosowski.

We wtorek pobłogosławiony został w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie związek małżeński p. Albina Lubina Wierzbickiego, star. inżyniera przy Namiestnictwie we Lwowie, z panną Apolonją Feliksą Haleczko, córką p. Eliasza.

Z upadłego gal. Zakładu zastawn. i kredyt. Zarządca masy wzywa wszystkich interesowanych, którzy mają zastawione losy i papiery wartościowe, ażeby takowe najdalej do końca marca br. wykupili. Także i inne fanty po koniec marca r. 1886 niewykupione sprzedane zostaną w drodze licytacji.

Z fundacji śp. Pelagji Russanowskiej udzielił p. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz opróżnione dwa wsparcia dożywotnie po 300 zł. rocznie pp. Milicerowi Franciszkowi i Pietkiewiczowi Danielowi na tułactwie we Francji przebywającym.

Z kolei Państwowych. Ruch pociągów na kolei Stanisławów-Husiatyn dnia 8. marca został powtórnie zastanowionym z powodu zasp śnieżnych, a przerwa ta potrwa prawdopodobnie 2 do 3 dni.

Lwowski gr.-kat. konsystorz metropolitalny wydał do dziekanów okólnik, zabraniający używać w cerkwiach ksiąg kościelnych, które nie są aprobowane przez biskupów grecko-katolickich, tudzież obrazów świętych z zagranicy sprowadzanych, nie mających znamienia katolickiego i noszących formę, tutaj nieużywaną.

Mianowania. Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Józefa Ciszka, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Skałacie, kancelistą przy Sądzie obwodowym w Tarnowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy Sądzie krajowym w Krakowie, Michała Skorusę, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego, Andrzeja Bryka, w Chyrowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej dwuklasowej w Chyrowie, i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Łanach (obok Szczerca), Wilhelma Prokopowicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wydział krajowy zamianował Piotra Szentalera, dyetarjusza manipulacyjnego w Wydz. kraj., konduktorem dróg krajowych II klasy w Borszczowie.

Przeniesienia. Konduktora Ludw. Kretockiego przeniósł Wydz. kraj. z Borszczowa do Sanoka, zaś prowizorycznego konduktora Walerjana Wolskiego w Sanoku, uwolnił od dalszej służby przy drogach krajowych.

Wieczorek z tańcami, ostatni w tym karnawale, urządzony przez członków kapeli 95. pułku piechoty odbył się wczoraj w sali „Gwiazdy“. Że zabawa była ochoczą, nie potrzebujemy nawet nadmieniać, wzięli bowiem w niej udział ci wszyscy, którzy przez cały ciąg karnawału przypatrywali się tylko zabawom, grając innym do tańca. W zabawie wziął również udział cały niemal korpus oficerów 95go pułku z komendantem pułkownikiem Kraumanem na czele, przybył również komendant placu i wielu oficerów z innych pułków. Tańce prowadzone przez poruczników Flemingera i Sokołowskiego przeciągnęły się do późnej godziny. Do kadryla stanęło 80 par.

Nędza wyjątkowa. Do serc litościwych odzywamy się z prośbą o pomoc dla biednego rzemieślnika, który bez swej winy, skutkiem słabości żony i drobnych dzieci, popadł w straszną nędzę. Bliższych informacyj udzieli nasza Administracja, która również chętnie pośredniczy w przesyłaniu datków.

Konfiskata. P. Teodor Kulczycki, stojący obecnie przed Sądem w procesie galic. Kasy zaliczkowej, wydał broszurę pod tytułem: „Galicyjska Kasa zaliczkowa w konkursie.“ Ponieważ dziełko to podawało szczegóły ze śledztwa procesowego, przeto Prokuratorja skonfiskowała je, a Sąd zatwierdził konfiskatę.

Synowie Edw. Dembowskiego. Aresztowani w cytadeli warszawskiej Dembowscy mają być synami śp. Edwarda Dembowskiego, który zginął w walce z Austrjakami na Podgórzu w r. 1846, a który przedtem, wydaliwszy się z Warszawy, jakiś czas bawił w Księstwie poznańskiem.

Rosyjski bank we Lwowie. *Słowo* lwowskie gorąco przemawia za założeniem w Galicji banku włościańskiego z dwoma miljonami kapitału zakładowego, dowodząc przy tej sposobności, że własnemi siłami nic zdziałać nie można, tylko przy pomocy Rosji, która może dostarczyć potrzebnych kapitałów, przyczem „sama siebie nie osłabi, a nas (Ruskich) zbawi“, podobnie jak wybawiła Bułgarów z niewoli tureckiej. — A więc, mamy mieć rosyjski bank we Lwowie.

Życie towarzyskie Warszawy. Każde miasto ma swoją odrębną towarzyską cechę — pisze w *Czasie* baronowa X. Y. Z. — Ma ją i Warszawa. Kto zna tylko Lwów i Kraków, kto w waszych jedynie bywał salonach, ten na gruncie warszawskim nie potrafi się tak łatwo i od razu zorientować. Uderzy go przed innemi jedna główna, zasadnicza różnica. Każdy, przybywający po raz pierwszy do Warszawy nadpełtwiański lub podwawels i *gammeux*, ogląda się przedewszystkiem za tem, co u was nosi miano „towarzystwa“, a co ma być kontradykcją „miasta“. Otóż oglądanie się takie będzie nadaremnem, bo *la société* w waszem ciaśniejszem pojęciu nie ist ieje tu wcale, a raczej rozumianą jest inaczej i w dalеko szerszym zakresie. Może gdzieś cichaczem, która z naszych *douairiere* robi różnicę między „ paniami z towarzystwa“ i „paniami z miasta“, ale podobna nomenklatura nie jest bynajmniej upowszechnioną i nie posiada prawa obywatelstwa. Do „towarzystwa“ należy każdy i każda, kto ma dobre wychowanie i wybitniejsze stanowisko społeczne; „członkiem towarzystwa“ może być również dobrze hrabia, książę, baron i szlachcic, jak inżynier, adwokat, dziennikarz, lekarz, artysta, ziemianin itp., jeśli warunki salonowe posiada, ma pewną osobistą wartość, towarzyskie przymioty i dobrą reputację. Wyłączności i przywilejów nikt tu nie uznaje, jak nie ma także tego, co wy nazywacie „przewodniemi domami“; salonu, do którego raz wszedłszy, miałbyś już przez to samo wszystkie inne otwarte, w Warszawie nie znajdziesz wcale. Są u nas koła, kółka i kółeczka, i jeśli chcesz dobrze miasto nasze poznać, musisz nie zasklepiać się w jednem, ale szukać wstępu do wszystkich, bywać tu i tam, a uczynić to możesz spokojnie, bez obawy, że ci ten towarzyski eklektyzm weźmie kto za złe, bo ani pani hrabina nie będzie się krzywić za to, że tańczyłaś na balu u pani adwokatowej, ani nawzajem ta nie posądzi cię dla twoich arystokratycznych stosunków o jakąś nierozsądną chęć imponowania lub chwalbę. Swoboda pod tym względem zupełna, tak samo dla pań jak i dla panów. Salonowej prawowierności nikt tu nie kontroluje, a nikomu nie przyjdzie na myśl klasyfikować domy, w których ten, „co cię szanuje“, jedynie bywać powinien. Skrzywią się czasem na tych, co bywają „u żydów“, tj. w kołach bankierskich i finansowych, ale i to nie tam, gdzie wyście zwykły szukać „towarzystwa“, w sferach arystokratycznych, lecz raczej w kołach obywatelskich, wiejskich, pod tym względem jeszcze drażliwszych i bardziej wyłącznych. Ale i to „skrzywienie“ będzie nader niewinne, raczej pełen wyrozumiałości przycinek, aniżeli ostra uwaga, stawiana kategorycznie: wybieraj między jednem lub drugiem.

Podczas kiedy pojęcie *tout Cracovie* i *tout Léopol* ogranicza się prawie wyłącznie na arystokracji i tych, co z nią w zażyłszych pozostają stosunkach, *tout Varsovie* nie będzie tam, gdzie się same tylko mitry i korony zbiorą. Jeśli się u nas mówi, że na jakimś balu, koncercie, teatrze lub wyścigach była „cała Warszawa“, to znaczy, że widziano tam i historyczne nazwiska, i finanse, i wielki przemysł, i obywatelstwo wiejskie, sfery adwokackie, literackie, artystyczne, lekarskie itd., słowem wszystko, co miasto posiada wybitniejszego i zamożniejszego. Organizując jakąś zabawę lub przedstawienie publiczne, nie można się na jednem tylko ograniczyć kółku i w jednej zasklepić sferze, bo z pewnością *fiasco* będzie zupełne i zabiegi próżnemi. Trzeba umieć wszystkich pociągnąć i wszystkich zainteresować, a wówczas *tout Varsovie* stanie do apelu i rzecz się wybornie uda. Kto chce też otworzyć nie salon (bo ten już w dawnem pojęciu, jak na całym świecie tak i u nas, prawie zupełnie zaniknął), lecz salony (różnic bardzo wielka), ten również nie wśród jednego tylko kółka zaproszonych musi szukać. Dopiero konglomerat wszystkich sfer i wszystkich stanowisk uformuje ci to, co należy pod salonami warszawskiemi rozumieć. Wytworzy to pewną mozaikowość i różnobarwność, która niejednego może będzie krępować i ogólną zabawę zamrozi, ale natomiast da innym ciekawe do obserwacji pole, a salonom wielkomiejski charakter.

Na rzecz bursy Towarz. pomocy naukowej we Lwowie do końca lutego br. złożyli dalej: grono naucz. szkoły im. Elżbiety 1 złr., N. N. przegrane w skutek zakładu 40 ct., na ręce p. Jana Pawlaka restaur. w hot. franc. pp.: Antoni Cieślik 1 złr., Fryderyk Schleicher 50 ct., W. Breyvogel 50 ct., W. Bisanz 10 ct., Jan Mötz 50 ct., F. Frankowski 50 ct., W. Weber 1 złr., M. Gliński 50 ct., Schweitzer 50 ct., Marcin Lasson 30 ct., Jan Bielatowicz 1 złr. Prócz tego nadesłał N. N. 3 pary butów. Za wszystkie te datki Zarząd bursy składa szanownym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. Na członków Towarzystwa zapisali się pp.: Sabina Hoffmanówna, dyr. szkoły im. Elżbiety, Leopolda Kraussówna, Augusta Gurówna, Kamila Sichulska i Marja Matzekówna, nauczycielki tejże szkoły; Tymoteusz Fedczyszyn, Gustaw Fölzer, zarządca piwiarni Drehera, Tomasz Najsarek, restaurator, Sadłowski i Markiewicz, firma kupiecka. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuszkiewicza, dyr. żeńskiego sem. naucz. we Lwowie ul. 39, lub handlu pp. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2.

Listem gończym ck. Sądu krajowego w Krakowie, ściganą jest niejaka Antonina Baranowska, licząca lat 55, podejrzana o popełnienie zbrodni oszustwa.

Tyfus. Z Dobromila otrzymuje *Gazeta Lwowska* wiadomość, iż w tamtejszym nowicjacie bazyljańskim szerzy się epidemja tyfoidalna, która zaczyna przybierać znaczniejsze rozmiary. Radca Namiestnictwa, dr. Biesiadecki, wyjechał wczoraj do Dobromila w celu zbadania stanu rzeczy na miejscu i zarządzenia odpowiednich środków.

Samobójstwa. W niedzielę dnia 7. marca, jak już donosiliśmy, wskoczyła w zamiarze samobójczym 27-letnia izraelitka Dwojre, do studni położonej w realności Herscha Hartla, rzeźnika we wsi Kleparowie.

Nazajutrz wyjęto topielca i złożono w kuchni u tegoż Hartla, u którego samobójczyni pozostawała w obowiązku i zwłoki te do dziś dnia to jest piąty dzień leżą zatruwając naokoło powietrze.

Może tych kilka słów zwróci uwagę kompetentnych władz, które ze względów sanitarnych powinny coś w tym wypadku bezzwłocznie zarządzić.

W Krakowie w sobotę d. 6. t. m. rano odebrał sobie życie Józef Drimmel, członek lwowskiej orkiestry teatralnej, rodem z Königsfeld na Morawie. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba płuc.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 10. marca. Skradziono wystawową szafkę z garniturem męzkim i bielizną wart. 12 zł. i sakiewkę z kwotą 6 zł. 32 ct. i z kartą jazdy kol. na imię Julji Weber. — Zgubiono kart. zast. l. 2655 i 8372 i kolczyk brylantowy kształtu stokrótki wart. 150 zł.

Wiedeń 9. marca. Kolegium profesorów wydziału jurydycznego w Wiedniu przedłożyło wniosek, aby zmarłemu ministrowi, drowi Glaserowi, który dawniej był profesorem prawa karnego na Uniwersytecie wiedeńskim, postawić pomnik na wielkiem podwórzu nowego Uniwersytetu.

Wybryk honorowego burmistrza. Z Pancsowy donosi *Budap. Tagbl.* o skandalu, którego głównym bohaterem jest honorowy burmistrz Bela Almasy. [Rzecz miała się, jak następuje: Pan burmistrz zabawiał się w nocy dnia 4go bm. w wesołem towarzystwie w hotelu „Trompeter“. O godzinie 4tej nad ranem wpadł na genjalny pomysł urządzenia serenady jednej czy jednemu ze znajomych. Wezwał do tego muzykę cygańską, która dotychczas przygrywała w hotelu. Gdy muzyka nie chciała usłuchać rozkazu, porwał burmistrz skrzypce kapelmistrza i zagroził, że rozbije wszystkim głowy, jeżeli natychmiast za nim nie podążą. Cyganie nastraszyli się i uczynili zadość woli burmistrza.

Po odegraniu pod wskazanem oknem kilku „kawałków“, uciekła muzyka do pobliskiej oberży zostawiwszy burmistrza na mrozie. Ten nie dał jednak długo na siebie czekać. Wpadł do gospody i zaczął okładać cyganów grubą laską i bił tak długo, dopóki nie złamał kija. Zranił wszystkich cyganów, a najwięcej kapelmistrza, któremu zupełnie rozbił głowę. W samej restauracji narobił wiele szkody, a gospodyni, która chciała powstrzymać rozjuszonego burmistrza, otrzymała kilka guzów. Awantura ta spowodowała wielkie zbiegowisko.

O okropnej katastrofie donosi wiedeński *Extrablatt* z Londynu: „Na parowcu „Reffleman“, pod miastem handlowem Cardiff, pękł kocioł z taką siłą, że rozerwał literalnie cały okręt. Kapitan okrętu, maszynista, sternik i palacz znikli bez śladu. Dotychczas nie znaleziono nawet trupów. Część kotła wyleciała w powietrze i uderzyła w barkę włoską „Klotylda“, zostającą w oddaleniu 200 metr., zerwawszy sternikowi głowę i zabiwszy na miejscu dwóch majtków. Eksplozja była tak silną, że wszystkie szyby pobliskich domów i magazynów popękały. Dwanaście okrętów poniosło ciężkie lub lżejsze uszkodzenia. Morze było wzburzone, a fale porwały z wybrzeża niezliczoną ilość stojących nad brzegiem koszów i wozów.

Wynalazek Pasteura. Z powodu rozgłosu, jakiego nabrał środek przeciw wodowstrętowi, wprowadzony przez Pasteura, przypominamy, że dr. Kaczkowski po licznych, z całą ścisłością uczonego przeprowadzonych doświadczeniach, ogłosił w broszurze, wydanej jeszcze w r. 1876 we Lwowie, iż *tinctura* ostromleczu (*euphorbia silvestris*) z całą pewnością zapobiega rozwinięciu się wścieklizny, byleby przed upływem 10 dni po zakażeniu użytą została, a w liście zaś, na rok przed śmiercią pisanym, stwierdza, że środek ten w długoletniej jego praktyce ani razu go nie zawiódł. Roślina ta pojawia się szczególniej na Podolu, ale i koło Krakowa za Zwierzyńcem ma się znajdować.

Wewnątrz Etny słychać od kilku dni ciągły łoskot, dym i płomienie wydobywają się z krateru, lawa podnosi się prawie do powierzchni krateru, w okolicy częste trzęsienie ziemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Królowa włoska Małgorzata zwidzała w zeszłym tygodniu pracownię Siemiradzkiego na „via Gaeta“ w Rzymie i zatrzymała się dłużej przed jego płótnem „Jezus w domu Marji i Marty.“ Królowa bawiła w pracowni naszego rodaka prawie godzinę, darząc go rozmową pełną uprzejmości. Obraz pomieniony jest wystawionym od d. 2. bm. na widok publiczny, a następnie wysłany będzie na wystawę berlińską.

Repertuar teatralny. Czwartek „Faust.“

Piątek na dochód Władysława Wojdałowicza: „Dziadzio filut,“ komedja w 3 aktach przez M S. A.

Sobota na dochód Ludwika Wierzbickiego: „Lukrecja Borgia,“ opera w 4 akt. Donizetti'ego, zakończy: „Carmen“ akt 2.

Niedziela popoł.: „Girofle-Girofla.“

Benefis. Przypominamy, że piątek i sobota przeznaczone są na przedstawienia benefisowe. P. Wojdałowicz odtworzy w piątek jedną z najlepszych postaci komedji pt. „Dziadzio filut“, p. Wierzbicki zaś ma wielkie prawo spodziewać się, że sobotni jego benefis zgromadzi liczny zastęp publiczności.

Wieczorek Fiszera. P. Gustaw Fiszer urządza w niedzielę d. 14. bm. wieczorek humorystyczny w sali Kasyna miejskiego. W skład programu wchodzą zupełnie nowe rzeczy, któremi się popisywał artysta w Krakowie, i które tam ogólnie się podobały.

Odczyt. W piątek dnia 12. marca o godzinie 7. w sali ratuszowej odbędzie się odczyt panny Adeli Malewiczówny pt. „Rodzina i zadanie wychowania.“ Połowę dochodu przeznacza prelegentka na rzecz męzkiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Koncert Nagy'ego na pasterskiej piszczałce, odbędzie się w tych dniach we Lwowie. Szczególniejszy ten wirtuoz, p. Jakób Nagy, jest już w podeszłym wieku; w grze na piszczałce kształcił się w murach cytadeli Felegwar, które zamknęły się za nim po walce o niepodległość r. 1848/9. Od czasu gdy uzyskał wolność, objeżdża całą Europę, a produkcje jego wywołują niezwykłe zajęcie.

Wszystkie recenzje stwierdzają, że doprowadził on do niezwykłej doskonałości swój artyzm, biegłość i czystość tonu, tony niskie i wysokie, w których fujarka zawsze nie dopisuje, wychodzą u niego wybornie.

Kraków 6. marca. W teatrze odegrano wczoraj pięcioaktową komedję Ponsarda na benefis p. Solskiego, pod tytułem „Lew zakochany“. Publiczność nasza sprawiedliwa i wdzięczna zarazem, umiała ocenić zasługi tego artysty, talent jego i wytrwałą pracę uwieńczoną ciągłym postępem, bo liczniej jak zwykle zjawiła się na przedstawieniu. Komedja sama, której treść zaczerpnięto z czasów rewolucji francuskiej, dawno już nie grana u nas, zawiera w sobie wiele moralnego zdrowia, szlachetności i pięknie nakreślonych charakterów. Obok benefisanta w roli markiza, należy uwzględnić piękną grę p. Hoffmanowej i p. Riegera a p. Podwyszyński w roli generała młodego Napoleona był niezrównanym typem tego wielkiego męża.

Biblioteka. Po śp. Maksymilianie Zatorskim została biblioteka, zawierająca zbiór cennych dzieł prawniczych, przedstawiająca wartość około 20 tysięcy zł.

Pierwszy wieczór historyczno - muzykalny szkoły muzycznej L. Marka odbędzie się we środę dnia 17. marca b. r. w sali Kasyna miejskiego. Program: 1. a) G. Frescobaldi (1591) Corrento; b) B. Lully (1633) Gigue; c) N. Porpora (1685) Fuga; d) Matheson (1681) Air; e) G. Benda (1721) Minuetto. 2. a) F. Couperin (1668) La Favorite, Chacone; b) J. Ph. Rameau (1683) Les moissoneurs Rondeau; c) J. Ph. Rameau, Menuets. 3. a) G. F. Händel (685) Gigue; b) F. Em. Bach (1710) Xenophone; c) J. Chr. Bach (1735) Gavotte. 4. W. A. Mozart: Rondo A-moll. 5. L. van Beethoven; Sonate op. 53. 6. Fr. Chopin: Scherzo Fiss-moll. 7. a) Wagner-Liszt: Spinnerlied; b) Ch. Mikuli: Révérie; c) Moszkowski: Valse; d) Wł. Żeleński: Mazurek; e) Noskowski: Krakowiak Nr. 7. 8. a) Henselt: Etudes: Repos d'amour, Si oiseau jétais; b) Moniuszko: Polonez; c) L. Marek: Scherzo op. 10; d) K. Mikuli: Ballada; e) Brahms: Capriccio; f) Grieg: Lied-Transcription; g) Weber-Tausig: Invitation a la danse. — Początek o godzinie 6. wieczór. — Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Z izby sądowej.

Lwów 9. marca.

(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)

(Ciąg dalszy).

(*m*) Oskarzony Feliks Piątkowski, od kilku lat sparaliżowany, zeznaje siedząco. Rzecz całą przedstawia w sposób bardzo jasny, dając dokładny obraz manipulacji w Kasie zaliczkowej.

W r. 1881 był dyrektorem, zaś w następnym roku zachorował i nie mógł się zajmować dalej Towarzystwem. Choroba ta była głównym powodem nieszczęścia. Stan rzeczy znał oskarzony bardzo dobrze i wiedział, że jest bardzo zły. W r. 1881 rozpoczął badanie stanu Kasy, lecz choroba przeszkodziła mu w przeprowadzeniu tej pracy do końca. „Miałem wstręt do Pilarskiego, raziło mnie jego brutalne postępowanie ze stronami, miałem przeczucie, że on coś kręci, ale nie mogłem go złapać za rękę. Robiłem nawet na to uważnym Kulczyckiego, który jednak miał za dużo rozmaitych czynności. Gdy był Thilsch ze mną, to mieliśmy Pilarskiego na oku, a gdym zachorował, postarano się mnie prędko usunąć z Towarzystwa. Gdym badał stan Towarzystwa, podkreśliłem ołówkiem pozycje wątpliwe, lecz Pilarski negował wszystko, chcąc utrzymać się koniecznie przy Kasie. Jako rekonwalescent, w r. 1882 nalegałem na to, aby utworzono 3 kategorje dłużników, zależało mi bowiem wiele na tem, aby nie przeklinano moje dzieci. W tej sprawie mówiłem także z Kulczyckim.“

Co do prowadzenia ksiąg, to polegał w zupełności p. Piątkowski na Kulczyckim, który był docentem na Uniwersytecie, i na Pilarskim, pełniącym obowiązki dyrektora w Szkole handlowej. Cyfrowy stan Kasy nie był mu wiadomy, wiedział tylko, że jest wiele zaległości. Podpisywanie fałszywie zestawionych bilansów wyjaśnia w ten sposób, że nie miał najmniejszej wątpliwości, jakoby cyfry w księgach nie zgadzały się z bilansowemi. Zresztą bilanse te podpisywał przedtem Kulczycki.

„Zaufanie do Pilarskiego straciłem dopiero wtedy, gdy go złapałem (w r. 1881) na gorącym uczynku. Sprawdzaliśmy zarazem z Kulczyckim księgi główne z wyciągiem Pilarskiego. Gdy pozycje się nie zgadzały, myślę sobie: „co za djabeł“ i idę do Pilarskiego, a on powiada, że ten wyciąg zrobił Szczypczyk.

Przyszedłem umyślnie raniutko do biura, gdy nie było jeszcze Pilarskiego i napadam na Szczypczyka, a on twierdzi, że Pilarski sam wyciąg robił. Kazałem więc dyktować sobie i sam zrobiłem wyciąg. Przekonałem się wtedy, że Pilarski za nos wodził Dyrekcję od r. 1872, znaczył on więcej, jak cała Dyrekcja, dawał kredyt handełesom i rzeźnikom, a gdyśmy mu robili wymówki, odpowiadał, że trzeba interesa robić.

Przewodniczący: Od kogo zależało udzielanie pożyczek?

Osk.: Od Dyrekcji i cenzorów. Założyłem pierwszy Kasę zaliczkową we Lwowie w r. 1860 dla rzemieślników, prosperowała ona i dlatego wybrali mnie do Rady zawiadowczej w roku 1872, przyniosłem książki z Kasy rzemieślników i na ten wzór zaprowadzono tu w r. 1878 nowe książki. Kasa zaliczkowa założona była początkowo przez Radę powiatową. Był tam sprytny kasjer Biliński, który wygolił hr. Borkowskiego i hr. Łączyńskiego, nie wpisywał też wiele do książek i musieli za niego zapłacić.

Przewodniczący: Jak postępowała Dyrekcja z cenzurowaniem?

Osk.: Dyrekcja przedkładała cenzorom wniosek, a pożyczka mogła być wtedy udzieloną, gdy zgodziła się na to Dyrekcja i cenzorowie.

Ponieważ mieszkałem w sąsiedztwie Kasy, posyłano więc często do mnie; zanim jednak cenzorowie dali opinję, Pilarski stronom dawał już „a conto"; raz wziął tak pieniądze liwerant masła, dał mu „a conto", bo musiał Pilarskiego posmarować tem masłem (*wesołość*).

Sprzeciwiałem się często udzielaniu pożyczki, a Pilarski perswadował, że dać potrzeba, później, gdy się pokazało, że ten lub ów na kredyt nie zasługiwał, i gdym Pilarskiemu robił wymówki, odpowiadał on: „A po co pan podpisał". Pan Bóg jest sprawiedliwym i dlatego siedzi on tutaj, to za krzywdę ludzką. Nie można z nim było do ładu dojść. Był arogantem, ludzi oszukiwał.

Ostatnie słowa, wygłoszone podniesionym głosem, podrażniły mocne Pilarskiego, który protestuje przeciw podobnym „inwektywom", które są wynikiem nienawiści Piątkowskiego do niego. „Podobnym napaściom — mówi Pilarski — trudno przecież wierzyć".

W końcu dodaje p. Piątkowski, że Thilsch nie znał stosunków miejscowych, gdyż pochodził z Królestwa (do Kasy zaliczkowej wprowadził go hr. Łączyński, aby mu uratował złożone tamże pieniądze). Przedtem był Thilsch u hr. Ł. zatrudniony przy gospodarstwie. Natomiast Pilarski znał doskonale stosunki miejscowe, a gdy P. przychodził do niego jako cenzor z zapytaniem, czy pozwolić na pożyczkę, otrzymywał odpowiedź: „Już dałem pieniądze". Wtedy nie pozostawało mi nic innego do czynienia, jak pozwolenie podpisać. Pilarski nie zamykał książek po 3 i 4 dni."

Przew.: Tłumaczy to brakiem czasu.

Osk.: Ale gdzież tam, był to leń z umysłu, jakiego rzadko spotkać można (*wesołość*).

Oskarżony Kalikst Krzyżanowski, aptekarz, fungował jako zastępca dyrektora od maja do 15. października 1882 r. Nie dążył on do zgłoszenia konkursu z tego powodu, że polegał na bilansach robionych przez Kulczyckiego i Pilarskiego. Co do wątpliwych pretensyj, nie wykazywanych w bilansach, tłumaczy je oskarżony tem, że na ten cel przeznaczono 1.000 złr.; zresztą trudno było osądzić, które pretensje były wątpliwe, skoro nie zostały one jako takie przez Sąd uznane. Nadto oświadcza obwiniony, że nie był dostatecznie z interesami Kasy obznajomiony. „Byłem dyrektorem z dnia na dzień, wybrany na to, aby w Towarzystwie nie nastąpił zastój". Dalej twierdzi, że do ksiąg wglądał i spostrzegł, że pojedyńcze konta nie były zamykane.

Udzielenie pożyczek zależało od Dyrekcji i od „cenzury" w której skład wchodziło 2 członków Rady nadzorczej. Dyrekcja przedkładała podanie cenzurze, która się miała oświadczyć za lub przeciw udzieleniu pożyczki. Dyrekcja badała, jeżeli tego zachodziła potrzeba, czy można udzielić pożyczki.

Przew. przedstawia oskarzonemu zeznania złożone przez niego w śledztwie, które są sprzeczne z obecnie złożonemi. Krzyżanowski odwołał te zeznania.

Co do bilansów, oświadcza oskarzony, że trutynował je wraz z wybranymi ku temu członkami walnego zgromadzenia i znalazł wszystko w porządku. Bilans sprawdzano za pomocą tak zw. *Stichproben*. Zresztą podpisywał je tem pewniej, że ufał Pilarskiemu i Kulczyckiemu.

Prok. okazując p. K. książkę, w której zapisywane były pożyczki udzielane i w których obaj członkowie „cenzury" powinni byli podpisywać się na dowód, że zgadzają się na udzielenie pożyczki, zwraca uwagę, że w niektórych miejscach znajduje się tylko jeden podpis, gdzieindziej nie ma żadnego podpisu, a mimo to udzielono pożyczkę.

Osk. nie umie tego wytłumaczyć.

Podczas przesłuchania Krzyżanowskiego wyszło także na jaw, że Pilarski, jakkolwiek był dyrektorem, nie miał udziału w Towarzystwie i dopiero w ostatnim roku złożył wymagany statutami udział.

Dr. Dulęba zapytuje oskarzonego, jakie wrażenie na Dyrekcji i Radzie zawiadowczej zrobiło wydalenie się Pilarskiego ze Lwowa.

P. Krzyż. oświadcza, że nie umiano sobie tego wytłumaczyć, w kasie bowiem podręcznej znaleziono wszystko, co mógłby z sobą zabrać, jak np. depozyta.

Lwów 10. marca.

Dnia dzisiejszego przesłuchiwano dalej oskarzonego Krzyżanowskiego. Podaje on, że do Kulczyckiego, jako człowieka „fachowego", mieli wszyscy członkowie Rady nadzorczej zaufanie.

Następuje przesłuchanie dalszego oskarzonego p. Zenona Dombrowieckiego, który oświadcza z całą stanowczością, że jest niewinny.

Na propozycję Krzyżanowskiego wstąpił do Kasy zaliczkowej w październiku roku 1882 jako kasjer, składając kaucję w kwocie 2000 zł. Prowadził kasę, księgę kasową i strazzę i to aż do wydalenia się Pilarskiego. Z końcem roku 1882 zamianowano go dyrektorem „dla figurowania", a następnie, w czasie likwidacji, prowadził dalej kasę z zupełnem zaufaniem likwidatorów. Kaucję złożoną Towarzystwo fruktyfikowało.

W dalszym ciągu rozprawy dowiadujemy się, że oskarzony nie miał nawet najmniejszego przeczucia, że Towarzystwo jest w złych interesach. Do rachunków się nie mięszał, gdyż się na nich nie rozumiał. „Znam tylko proste rachunki — mówi Dombr. — brałem pieniądze i wydawałem resztę." Pensja jego wynosiła 1000 zł. rocznie. Do ostatniej chwili nie przypuszczał, że Towarzystwu grozi ruina.

Co do ucieczki Pilarskiego to oświadcza oskarzony podobnie jak Krzyżanowski, że nie umie sobie jej wytłumaczyć. W pierwszej chwili gdy się dowiedział, że Pilarskiego nie ma, myślał że zrobił on sobie *einen guten Tag* (wesołość).

O godzinie 1/4 12 przystąpił Trybunał do przesłuchania oskarżonego Teodora Kulczyckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła gorzelnicza w Dublanach. Wykłady tegoroczne rozpoczynają się dnia 1. kwietnia i potrwają do 1. lipca.

Kolej Karola Ludwika stara się zrównoważyć niepomyślny wynik tegorocznego ruchu, zawiązaniem nowych stosunków handlowych i komunikacyjnych. W tym celu zawiązała z kolejami rosyjskiemi rokowania o przewóz nafty rosyjskiej. Spodziewają się tym sposobem wynagrodzić straty przez ubytek w transporcie zboża. Według tej ugody ma być przewóz nafty przez Galicję o 100 zł. na wagonie tańszym aniżeli przez Rjekę.

Lwów 9. marca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 8·50 do 8·75, biała 8·25 do 8·50, żółta 7·— do 7·75. Żyto 5·50 do 6·—. Jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·— do 6·25. Owies 5·75 do 6·20. Groch do gotowania 8·— do 9·—, pastewny 6·50 do 7·—. Wyka 5·75 do 6·25. Bób 8·— do 11·—. Hreczka 7·— do 7·50. Kukurudza stara 5·75 do 6·—, nowa 4·75 do 5·25. Rzepak zimowy 10·50 do 10·75, jesienny —·—, letni 13·— do 14·—. Lnianka 9·— do 9·25. Nasienie lniane 12·— do 12·50. Koniczyna 42·— do 52. Kminek 55·— do 60·—. Anyż płaski 29·— do 33. Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy 24 1/4 złr. — cnt. Waluta: marek 61·60 rubel 126·1/4, napol. 9·99 1/2.

Usposobienie niezmienne.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. marca.

Obecnie wakuje pięć mandatów poselskich do Rady państwa. *Presse* dowiaduje się, że o mandat poselski miasta Krakowa, opróżniony skutkiem śmierci M. Zatorskiego kandydować będzie hr. Artur Potocki.

Słychać, że p. Grocholski po przybyciu do Wiednia ma interpelować Rząd w sprawie ugody indemnizacyjnej państwa z Galicją.

Donoszą nam z Wiednia: Prezydjum niższo-austrjackiej Izby handlowo-przemysłowej w Wiedniu rozesłało zaproszenie do wszystkich austrjackich i węgierskich wystawców, którzy odszczególnieni zostali na wystawie w Antwerpji, aby w piątek tj. 12. marca o godz. 7. wieczorem zgromadzili się w sali Izby, celem uroczystego wręczenia im przyznanych premij. Uroczystość ta odbędzie się w obecności protektora austrjackiej części wystawy, arcyks. Karola Ludwika.

Tagblatt donosi: Staraniom „hofrata" Adolfa Dobrzańskiego, który w Wiedniu działa z ramienia petersburskiego Towarzystwa panslawistycznego, powiodło się, przeszło 50 rodzin czeskich w Wiedniu zamieszkałych, zniewolić do przyjęcia prawosławia. Akt przejścia ma być wkrótce z wielką odprawiony pompą. Na cele tej propagandy komitet panslawistyczny złożył do dyspozycji Dobrzańskiego 50.000 rubli.

Neue fr. Presse pisze: Ministerstwo wojny zrobiło spostrzeżenie, że w poszczególnych korpusach wojskowych objawia się częściowo dążność do tłómaczenia taktycznych nazw regulaminu ćwiczeń wojskowych, tudzież terminologji regulaminu służbowego, zwłaszcza drugiej tegoż części (służba polowa), na język pułków i do używania tak przetłómaczonych wyrażeń w czasie służby. Otóż reskryptem z dnia 26. lutego br. Nr. 714, poleciło Ministerstwo komendantom czuwać nad tem, aby taktyczne i techniczne nazwy tych regulaminów nie były zastępowane przez wyrażenia, przetłómaczone na języki krajowe i aby w szkołach wojskowych starano się o to, iżby żołnierze znali na tyle język służbowy, jak to regulamin służbowy (trzecia część punkt 2) i instrukcja dla szkół wojskowych przepisują.

Jeden ze współpracowników *Pesti Hirlap* miał rozmowę z posłem Riegerem. Tenże oświadczył, że ustawa o pospolitem ruszeniu musi być stanowczo przyjętą ze względu na bezpieczeństwo monarchji. Pokój bynajmniej nie jest zagwarantowanym mimo związku austro-niemieckiego. Sam twórca związku hr. Andrassy pewnie się teraz na związek ten zapatruje inaczej, aniżeli dawniej.

Z Wiednia donoszą: Rząd austrjacki w rokowaniach ugodowych z Węgrami poczynił jak najdalej idące ustępstwa w kwestji nafty rumuńskiej, oświadczając, że dalszych ustępstw zrobić nie może, gdyż naftowy przemysł galicyjski musiałby zupełnie upaść. Rząd węgierski nie poczynił ze swej strony żadnych ustępstw. Dziś (tj. wczoraj) odbyło się posiedzenie ministrów austrjackich pod przewodnictwem hr. Taaffego.

Politik donosi, że rokowania rządowe między Austrją a Węgrami toczą się dalej w drodze pisemnej i dotyczą jak wiadomo przeważnie sprawie cła od nafty. Doniesienie pism opozycyjnych o poważnej różnicy zdań między obu Rządami mają być według zapewnienia pism półurzędowych przesadzone.

Komisja wojskowa Sejmu węgierskiego ukończyła na posiedzeniu dnia 8. bm. obrady nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu. Za zgodą ministra honwedów uchwaliła komisja kilka zmian dość ważnych. Postanowiono między innemi, że ci, którzy wykupieni zostali od obowiązku wojskowego, nie mogą być użyci do uzupełnienia armji i honwedów; dalej, że ci którzy w 17 i 18 roku życia służyli jako ochotnicy, uwolnieni będą o dwa lata względnie jeden rok wcześniej od obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu. W końcu postanowiono, że powołani do pospolitego ruszenia nosić mają trójkolorowe odznaki o barwach narodowych.

Minister węgierski Fejervary zgodził się w komisji wojskowej na żądanie w sprawie wykupionych od służby wojskowej po porozumieniu się z ministrami Bylandtem i Welsersheimbem. Na narodową odznakę trójkolorową zgodził się na żądanie Tiszy, któremu w sferach najwyższych polecono załatwić się jak najrychlej z tą sprawą w Sejmie.

Monde, organ katolicki wychodzący w Paryżu, zamieszcza w ostatnim numerze bardzo sympatyczny dla Polaków artykuł p. Oskara Havard, który przypomina Francuzom, że nie tylko winni czuć dla Polaków sympatje, lecz, że także mają dla nich obowiązki, ponieważ podpisali traktat wiedeński a reprezentant monarchji francuskiej na owym kongresie wiedeńskim powiedział: „że Francja byłaby pragnęła pełniejszego wymiaru sprawiedliwości, i że opłakuje przeszkody, które nie pozwoliły na tę naprawę." Że Francja opuściła Polskę — powiada p. Havard — to się na niej później srodze pomściło, gdyż Polska, jak była kiedyś przedmurzem chrześcijaństwa, tak samo byłaby później broniła Francji i nie dopuściła jej upadku. Autor wyrzuca Napoleonowi, że popierał jedność Włoch, które przyklaskiwały upadkowi Francji i które dziś myślą o rozbiorze Francji, a za głupstwo uważał przywrócenie Polski. W końcu opierając się na słowach Montalemberta i Mickiewicza, mówi o przyszłości Polski. Kiedy gabinety milczą, Francja katolicka nie zapomni swego obowiązku, ale choćby i Francja katolicka zdradziła swe posłannictwo — czyż Bóg nie jest najwyższym sędzią ludów i królów? — „Nie pozostawi Bóg na zawsze rózgi karzącej po nad dziedzictwem sprawiedliwych." (Psalm 124.)

El Globo, dziennik hiszpański, drukuje dużą rozprawę o pruskiej akcji przeciw Polakom. Autorem jest Emil Castelar, b. prezydent b. republiki hiszpańskiej, znakomity pisarz i naczelnik stronnictwa republikańskiego umiarkowanego.

Polityka Bismarka w obec Polaków ma być usługą wyrządzoną Rosji. Swemi represaljami zapędzi ich bowiem w objęcia Rosji (?).

Ambasada niemiecka w Wiedniu odbiera codziennie dwa razy biuletyny o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Ostatni biuletyn nie donosi o polepszeniu, owszem miała się chrypka powiększyć. Nie grozi wprawdzie pacjentowi żadne niebezpieczeństwo; w każdym razie stan jego wymaga największej troskliwości ze strony lekarzy.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża: Na konferencji w Stambule ma być turecko-bułgarska konwencja oraz serbsko bułgarski traktat pokojowy po prostu do wiadomości przyjętym. Konferencja międzynarodowej komisji w sprawie zmiany organicznego statutu wschodniej Rumelji ma się odbyć w Berlinie.

Donoszą z Belgradu: Garaszanin ma po ratyfikacji traktatu pokojowego podać się do dymisji, a Mijatowicz ma otrzymać misję utworzenia nowego gabinetu.

Do *Tagblattu* donoszą z Stambułu: W dobrach sułtana pod Brussą ma być utworzona nowa wieś Bosniak Kioei dla emigrantów bośniackich.

W greckich sferach parlamentarnych ponownie kolportowaną jest wiadomość, że Anglja popiera, a Trikupis działa w tym kierunku, żeby pod przewodnictwem Turcji przyszło do zawarcia silnego związku bałkańskiego. Turcja byłaby skłonną utworzyć osobną prowincję z części Macedonji graniczących z Grecją. Tendencja związku miałaby być zwróconą zarówno przeciw Rosji, jak i przeciw Austrji, o ileby plany jakie na Salonikę żywiła.

Telegramy doniosły o napadnięciu przez Albańczyków robotników pracujących przy budowie kolei żelaznej z Uskiupu do Wranji. Wydarzenie to zostaje w szczególnym związku z zawarciem pokoju między Bułgarją a Serbją. Ruch w Albanji szerzył się na dobre, kiedy wybuchła wojna serbsko-bułgarska. Komendant wojsk tureckich wpadł wówczas na bardzo szczęśliwy pomysł odwołania się do lojalności Albańczyków, którzy nie powinni przysparzać trudności sułtanowi w czasie wojny na półwyspie bałkańskim w którą i Turcja wmięszaną być może. Przewódcy Albańczyków uznali słuszność tej uwagi i złożyli przyrzeczenie, że nie zakłócą niczem pokoju, dopóki trwać będzie wojna między Serbją a Bułgarją. Dotrzymali też słowa aż do chwili zawarcia pokoju, ale zadokumentowali odzyskaną swobodę akcji zaraz w pierwszym dniu, w którym odebrali wiadomość o podpisaniu aktu pokojowego w Bukareszcie, wspomnianym powyżej napadem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 11. marca. Z wszystkich stron donoszą o wielkich zawiejach śnieżnych.

Belgrad 11. marca. Król powołał radę gabinetową do Niszu, by się zastanowić nad zebraniem Skupczyny.

(D) **Wiedeń** 11. marca. Akademja umiejętności obchodziła wczoraj z wielką uroczystością dwudziestopięcioletnią rocznicę mianowania arcyksięcia Rainera swoim kuratorem.

Minister oświaty rozporządził, by odtąd w w szkołach średnich wykreślono ze skali klasyfikacyj obyczajów notę „wzorowo". Najlepszą notą będzie „chwalebnie"; ze skali zaś klasyfikacji postępu ma być wykreśloną nota „znakomicie", a najlepszą notą „celująco".

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. marca. Na uroczystości jubileuszowej austr. Akademji umiejętności oświadczył arcyks, Rainer w odpowiedzi na przemówienie prezydenta Arnetha, że będzie się zawsze starać o rozwój instytucji, która przynosi sławę Austrji.

Wiedeń 11. marca. Z powodu występującej coraz silniej cholery w okolicy Wenecji zarządził minister handlu siedmiodniową rezerwę obserwacyjną dla prowenjencyj włoskich od granicy austrjackiej do Ankony.

Zagrzeb 11. marca. Redaktorowie *Pozoru*, Bozicz i Rorauer skazani zostali za znane skandale w Sejmie kroackim, pierwszy na cztery, drugi na dwa miesiące ścisłego aresztu, tudzież utratę 300 zł. z kaucji. Skazani zapowiedzieli zażalenie nieważności. Obrońca dr. Zahar, który podczas rozprawy występował gwałtownie przeciwko Trybunałowi, skazany został na karę pieniężną w kwocie 50 złr., którą też natychmiast złożył.

Berlin 11. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukuje artykuł *Köln. Ztg.* o wzrastaniu szowinizmu we Francji i dodaje, że na stosunki te nie można dość często zwracać uwagi ze względu na bezpieczeństwo Niemiec.

Berlin 11. marca. W Rajchstagu podczas dyskusji nad wnioskiem Windthorsta o uwolnienie posłów od przymusowego składania świadectwa oświadczył sekretarz stanu Boetticher, że nie ma nic przeciw odesłaniu wniosku do komisji, jednakowoż nie wątpi, że jednostronne żądanie Rajchstagu pozostanie bez skutku. Rada związkowa nie wypowiedziała jeszcze swojego zdania w tym przedmiocie, jednakowoż Rząd pruski jest jednomyślnie tego przekonania, że artykuł 13 konstytucji (nietykalność poselska) nie uwalnia posłów od obowiązku składania w razie potrzeby świadectwa. Tylko ustawą można więc zmienić interpretację tego artykułu. Sprawę przekazano komisji. Wniosek Moltkego tyczący się zmiany ustawy o pensjach wojskowych odesłano do komisji z 21 członków. Moltke uzasadniając swój projekt wskazuje na potrzebę utrzymania silnej armji celem poparcia pokojowej polityki Niemiec.

Belgrad 11. marca. Mijatowicz powrócił z Bukaresztu z traktatem pokojowym. Wszyscy ministrowie wyjeżdżają za parę dni do Niszu na Radę gabinetową.

Król Milan ustanowił medal pamiątkowy imienia „królowej Natalji" dla kobiet, które odszczególniły się przy pielęgnowaniu rannych żołnierzy.

Wenecja 10. marca. Wczoraj zmarł jeden z robotników na „Stazione maritima" wskutek cholery.

Kolonja 10. marca. *Volkszeitung* ogłasza odpowiedź biskupów niemieckich na pismo papieża z dnia 6. stycznia b. r. Dziękują oni za pochwały, oddane katolikom pruskim i zaznaczają potrzebę szanowania wolności biskupów pod względem zarządu sprawami kościelnemi i wychowania duchowieństwa.

Paryż 11. marca. Pogłoska o dymisji ministra skarbu, nie sprawdza się.

Słychać, że Ludwika Michel i inni anarchiści przygotowują wielki mityng na dzień 18. marca.

Paryż 11. marca. Dochody pośrednich podatków w lutym są o 10 1/2 miljona niższe aniżeli były preliminowane. Deficyt od 1. stycznia wynosi 23 miljonów.

Paryż 11. marca. Między Mentoną a Monaco zderzyły się dwa pociągi osobowe. Wiele rannych i zabitych. Dziesięć wagonów zdruzgotanych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 298·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 73·80, Kolej Karola Ludwika 211·10, Połudn. —·—, Renta papierowa 86·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4% Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·26 1/2. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 9. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn 31·50, Węg. akcje kredyt. 304·75, Akcje anglo-austr. 118·—, Akcje banku Union 73·50, Akcje Karola Ludwika 211·—, Akcje kolei północnej 237·25, Akcje kol. południowej 126·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·50, Akcje Staatsbahn 256·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 179·79, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 74·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·10, Losy Länderbanku 116·10, Węgierska renta 104·87, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26 1/4, Węgierskie losy 121·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń dnia 10. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·20, w srebrze 86·25, Renta w złocie 114·80, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 297·80, Londyn 125·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat cesarski 5·92, 100 marek niemieckich 61·62.

Berlin dnia 10. marca godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 204·40, Akcje kredytowe 497·50, Lombardy 207·—, Galicyjskie 85·90, Kolei rumuńskiej 64·45, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·92.

Telegramy zbożowe dnia 10. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·31 do 8·33 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. marca: 13·25 do 13·50. Brema: 6·75 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 6·70 na sierpień-grudzień 7·15. Antwerpja: na marzec —·—. Nowy-York: 7 3/8. Filadelfja: 7 1/4.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. I. Jełowicki, ze Zasławic. I. Rasp, z Podhajec. F. Kuschee, z Rosji. O. Skrzynecka, z Rosji. E. Markus, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. B. Komarnicki, z Pobocza. M. Zakrzewski, z Wiktorowa. K. Potworowski, z Chorostkowa. Dr. B. Gałecki, z Tarnowa. P. Szymberski, ze Stryja. W. v. Bavier, z Łomny.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Filipowski, z Sokala. M. Schidlof, z Wiednia. H. Hirsch, Niemiec.

HOTEL LANGA. J. Barański, z Łukawicy. K. Heinrich, z Żółkwi. L. Buchbinder, z Pragi. J. Kownacka, z Mościsk.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. R. Tomaszyński, z Tłumacza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.